Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena

GŁOS NARODU

ŚRODA

4. SIERPNIA 1926.

NR. 176. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Sąd nad gen. Malczewskim 16 sierpnia.

Otrzymujemy następującą wiadomość:

„Rozprawa gen. Malczewskiego odbędzie się przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie 16 sierpnia 1926 r.

Wnioskowi o dopuszczenie dowodów na zorganizowanie buntu i że gen. Malczewski działał, występując przeciw uczestnikom buntu, ze służbowej konieczności — sąd odmówił".

A zatem komedję sądu będziemy mieli już za dwa tygodnie. Wysocy rokoszanie uznali, że najlepiej dla nich będzie przeprowadzić rozprawę sądową w czasie wakacyj sejmowych i politycznych. Uda się wówczas załatwić nieprzyjemną sprawę bez hałasu...

Sąd nie pozwolił gen. Malczewskiemu udowodnić okoliczności, że w dniach 12—15 maja występował przeciw uczestnikom buntu, w obronie państwa, prawa i karności wojskowej, że działaniem jego kierowała służbowa konieczność. Wysocy Rokoszanie uwolnili się zatem od stawienia przed sądem, nawet w charakterze świadków. Uciekli przed generałem, nie chcąc mu spojrzeć w oczy.

Decyzja sądu czyni z rozprawy zwykłą komedję. Według życzenia Wysokich Rokoszan, sędziowie (mianowani zresztą przez p. Piłsudskiego) będą sądzić gen. Malczewskiego za to, że przekroczył art. 121 kodeksu, postanawiający, że

„kto obraża podwładnego, lub się z nim sprzecznie obchodzi, ulega karze pozbawienia wolności do lat 2".

Innemi słowy: gen. Malczewski obraził najniesłuszniej w świecie swoich podwładnych, zupełnie spokojnych i posłusznych... Przezywał ich buntownikami i bolszewikami, groził im „sądem i kulą w łeb". I to wszystko działo się w czasie zupełnego spokoju, gdy „podwładni" odbywali nakazane przez władzę ćwiczenia... Gen. Malczewski wypadł wówczas z Ministerstwa Wojny i ni stąd ni zowąd zaczął napotkanych na ulicy podpułk. Hozera, chorążego Szulca, maj. Wąsowicza i t. p. obrażać i wymyślać od buntowników. Musi być za to surowo ukarany. Więzieniem do lat dwu.

Drugą jego zbrodnią jest przekroczenie art. 91. Oto jego brzmienie:

„Kto obraża przełożonego lub starszego w stopniu służbowym, ulega karze pozbawienia wolności do lat dwu, a w razie obrazy w służbie lub w związku z czynnością służbową, karze pozbawienia wolności do lat 3".

Jakiż to przełożony obrażony został przez gen. Malczewskiego w dniu 13 maja? Minister wojny jest przecież naczelnym wodzem armji w czasie pokoju. Akt oskarżenia nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości. Gen. Malczewski **obraził p. Piłsudskiego**, mówiąc do żołnierzy: „Słuchacie tego starego dziada Piłsudskiego"... Zdumiewającem jest, że nie zostali przed sąd pociągnięci także ministrowie z Prezydentem na czele za to, że ogłosili Piłsudskiego buntownikiem. Przecież to także obraza. Oficerowie, którzy bronili rządu, winni być ukarani za naruszenie dyscypliny i odmowę posłuszeństwa, bo przecież w dniach majowych nie usłuchali rozkazów p. Piłsudskiego... Dziwne, że jeszcze nie siedzą w więzieniu. Wspaniałomyślny p. Piłsudski zadowolił się przeniesieniem ich na gorsze stanowiska. Co za łaska, co za wielkoduszność!!...

A przecież, choć znikczemniały w tchórzostwie Sejm milczy i choć trjumfujący Rokosz konfiskuje ciągle nasz głos uczciwy i niezależny, zapytujemy raz jeszcze: kiedy staną przed sądem Wysocy Rokoszanie, właściwi i jedyni przestępcy z dni majowych? Kiedy prokurator doręczy akt oskarżenia przywódcy Rokoszu, p. Piłsudskiemu?

Czy Sejm, Sąd, Opinja publiczna są zdania, że nazwanie buntowników buntownikami i bolszewikami jest większą zbrodnią, niż zbrojny rokosz, zamordowanie 500 żołnierzy, pohańbienie godności państwa, podeptanie autorytetu rządu?

Jan Matyasik.

Broszura gen. St. Hallera.

Jutro ukaże się w handlu księgarskim broszura gen. Stanisława Hallera, zawierająca opis wypadków warszawskich z 12—15 maja. Jest to uzupełniony przez autora cykl artykułów, które niedawno drukowaliśmy. Skład główny w Księgarni Krakowskiej.

Rzeczowa krytyka mowy p. Zaleskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj przedpołudniem sejmowa komisja spraw zagranicznych ukończyła dyskusję nad ekspose min. Zaleskiego. Pierwszy przemawiał pos. Seyda (ZLN.), który wykazywał, że wobec doświadczenia przeszłości opinja publiczna miała prawo i obowiązek domagania się od rządu wyjaśnienia stosunków jego do zagadnienia pokoju. Poseł Ks. Kaczyński (Ch. D.) odniósł się życzliwie do ekspose min. Zaleskiego, żądając jednak pewnych wyjaśnień. Mowca potępiał delegata polskiego przy Lidze Narodów, który głosował przeciw powiększeniu liczby stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów. Pos. Chądzyński (NPR) oświadczał się za przyspieszeniem układu handlowego polsko-niemieckiego i za dążeniem do zawarcia układu handlowego z Rosją sowiecką. Pos. Dębski (Piast) bronił polityki genewsko-locarneńskiej. Pos. Dąbki (Str. Chł.) oświadczył się za autonomją terytorjalną ziem wschodnich.

Min. Zaleski w zakończeniu podziękował mowcom za rzeczowe potraktowanie jego ekspose. Minister zamierza poruszyć w Genewie sprawę stosunku Niemców do zobowiązań paktu Ligi Narodów. Co do pertraktacji polsko-niemieckich oświadczył, że korzyści gospodarcze nie mogą być zdobywane żadnemi koncesjami politycznemi. Rząd jest w zasadzie za zawarciem traktatu handlowego z Rosją ale są trudności natury politycznej z powodu odmiennego ustroju obu państw.

W zakończeniu uchwalono rezolucję przyjmującą oświadczenie ministra do wiadomości i wzywające rząd, ażeby ogłaszał dokumenty dyplomatyczne i szczegóły dotyczące spraw Ligi Narodów.

Wybory będą może w jesieni 1927 r.

Warszawa. (Telef. wł.). Przed posiedzeniem sejmu, na posiedzeniu konwentu senjorów przedstawił marsz. Rataj następujący program prac sejmu: 20 września zwołany będzie Sejm dla załatwienia ostatniego prowizorjum budżetowego na 4 kwartał 1926 r. Z końcem października sejm zbierze się na 5-sięczną sesję.

W dalszym ciągu mówił marszałek, że Sejm mógłby być rozwiązany najwcześniej w kwietniu 1927 r., czyli, że wybory miałyby się odbyć w lipcu. Ponieważ jednak ten termin jest bardzo nie odpowiedni, odbłyby się one prawdopodobnie dopiero (!) w jesieni (!). Program marszałka przedstawiciele klubów w zupełności zaaprobowali.

Z. L. N. interpeluje w sprawie „Strzelca"

Warszawa. (AW.). Klub parlamentarny Z. L. N. wystosował do prezesa Rady Ministrów interpelację w sprawie tworzenia w całym kraju oddziałów Strzelca i dostarczania im przez władze wojskowe broni i żąda wyjaśnienia, skąd władze wojskowe czerpią na ten cel fundusze.

Sejm skreśla poprawki Senatu.

UPÓR LEWICY UNIEMOŻLIWIA REFORMY.

JAK SENAT ZMIENIŁ KONSTYTUCJĘ?

Na sobotniem posiedzeniu Senatu odbyło się głosowanie nad ustawą o zmianie Konstytucji. Przyjęto 63 głosami przeciw 25, a więc większością kwalifikowaną wnioski komisji o rozszerzenie praw Senatu. Natomiast nie uzyskały większości kwalifikowanej wnioski w sprawie podniesienia wieku wyborców, ograniczenia nietykalności poselskiej, zniesienia proporcjonalności i utworzenia Trybunału Konstytucyjnego. W ustawie o pełnomocnictwach przyjęto kilka drobnych poprawek. Nieprzyjęte z braku kwalifikowanej większości wnioski prawicy i centrum uzyskały bardzo dużą ilość głosów.

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu załatwiono najpierw szereg poprawek Senatu do ustawy o pożyczce dolarowej, podatku od lokali, ustawy karno-skarbowej. Popołudniu przystąpiono do głosowania nad zmianami Konstytucji. Marszałek ustalił, że do wprowadzenia jakiejkolwiek zmiany do Konstytucji potrzeba zgodnej uchwały dwóch trzecich członków Sejmu i Senatu. Art. 1, 2, 7, 9 i 10 przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Art. 8 wskutek skreślenia go przez Senat wogóle nie był głosowany. Przyjęto jedynie poprawki wyjaśniające art. 3, ponadto przeredagowano ostatni ustęp tego artykułu. Wszystkie inne poprawki upadły. Odpadł więc pierwszy ustęp art. 4-go, dotyczący prawa Sejmu rozwiązywania się mocą własnej uchwały i ostatni ustęp art. 6-go ze względu na to, że brzmienia sejmowego tych ustępów Senat nie aprobował, a Sejm nie zgodził się na poprawki Senatu. W konsekwencji tego w art. 6 usunięto przepis nakazujący rządowi przedkładanie Sejmowi i Senatowi dekretów wydawanych z mocą ustaw w ciągu 14 dni pod groźbą nieważności. W art. 4-tym upadł przepis o prawie Sejmu i Senatu do rozwiązywania się mocą własnej uchwały, a pozostał jedynie(!) nowy przepis, pozwalający Prezydentowi na rozwiązywanie Sejmu i Senatu. Tego rodzaju wynik głosowania wywołał wielką konsternację. Marsz. Sejmu naradza się z ministrem sprawiedliwości Makowskim i nie jest wykluczone, że nastąpi reasumpcja(!) uchwały.

Rząd meksykański konfiskuje kościoły.

OBURZENIE ZAGRANICY. — REPRESJE WOBEC MODLĄCYCH SIĘ KATOLIKÓW.

Meksyk. (PAT.). Tłum obrzucił kamieniami prokuratora generalnego i urzędników, którzy przystąpili do zamknięcia jednego z kościołów w stolicy. Rząd ogłosił obwieszczenie, w którem zaznacza, że jest prawym (!) właścicielem wszystkiego tego, co znajduje się w kościołach i gmachach kościelnych i że majątek ten oddany będzie niedawno utworzonemu komitetowi obywatelskiemu.

Meksyk. (PAT.). Aresztowano tu 7 kobiet i dwu mężczyzn, posądzonych o udział w spisku skierowanym rzekomo przeciwko prez. Meksyku Callesowi. Policja oświadczyła, że wszyscy aresztowani należą do Ligi Obrony Wolności Kościoła. Głównego inicjatora spisku upatrują w osobie Dolores Lemosa, stenografa, pracującego w ratuszu w Meksyku.

Meksyk. (PAT.). Wczoraj nie doniesiono o żadnych zaburzeniach. Katedra, oraz inne kościoły znajdują się w rękach komitetu obywatelskiego, utworzonego specjalnie do tego celu.

Londyn. (PAT. Wolff.). Wedle wiadomości „Daily Telegraph", złożył brytyjski poseł w Meksyku formalne przedstawienie w urzędzie spraw zagranicznych w sprawie kościoła brytyjskiego katolickiego w Meksyku. Kościół ten jest własnością prywatną, i nie może podlegać konfiskacie przez państwo meksykańskie.

Jak rząd tłumaczy się przed światem?

Waszyngton (PAT. Wolff.). Meksykański charge d'affaires złożył oficjalne oświadczenie rządu meksykańskiego w sprawie konfliktu kościelnego. Oświadczenie powiada, że kościół w czasach swej pełnej politycznej władzy w Meksyku, nigdy nie okazał się (!) twórczym czynnikiem w narodzie. Kościoła tego nie należy osądzać według kościoła Stanów Zjednoczonych, ponieważ stosunki w obu krajach są zasadniczo (?) różne. Tylko ten, który zna historję Meksyku, może zrozumieć obecny konflikt.

———oOo———

Ostatni z Prometeidów.

Całą Polskę obiegła żałobna wieść o śmierci Jana Kasprowicza. I znowu odszedł od nas jeden z najpotężniejszych filarów „Młodej Polski" — i znowu odleciał od nas jeden z najbardziej świetlanych duchów, archaniołów Jej poezji — i znowu kamień smutku i żałoby padł na serca nasze.

Kasprowicz przyszedł do nas z nieogarniętego, niezmierzonego świata wielkich duchów, miał ten świat w sobie, żył nim i tworzył go tu, na ziemi — i dlatego pieśń Jego jest mistyczna. Ale Kasprowicz wyrósł też z krwawiącego serca ziemi polskiej i w serce swe wziął całą jej moc i całą urodę i przeto pieśń jego jest z krwi i kości, tak bardzo żywa i tak bardzo polska. Słowa Jego są jak życiodajne skiby czarnej ziemi, jak ziele wonne z tej ziemi w kwiat wyrosłe, jak kłos zdrowego ziarna pełny... Syn Kujaw — zamknął w sobie smutek, zadumę i melancholję rodzinnych stron i przyniósł nam duszę pełną owego zamyślenia i śpiewu i przyniósł nam kłosy i kwiaty „Z chłopskiego zagonu"... Ale rychło w poecie budzi się śmiały i mocny bojownik sprawy narodowej i wielki buntownik w ustawicznej a ciężkiej walce o tę sprawę — o naród, bo on wierzył

„...w rozsądek i szlachetność ludzi,
Nie w katowskiego potęgę obucha"...

A bunt to był Prometeusza!

W duszy Kasprowicza dokonuje się ustawicznie ciężka i tragiczna gra. Z walki z prozą życia, którą niósł u schyłku XIX. wieku pozytywizm, wyszedł Kasprowicz zwycięsko, aby kiedyś wejść w nowy bój, o wiele cięższy, w bój między odwiecznem Dobrem i odwiecznem Złem.

Szarzyzna dnia codziennego, jaka patrzyła w twarz duchom jasnym, duchom, co wznosiły skrzydła do lotu, ta szarzyzna i materjalizm, obojętność serc zimnych i nieczułych, musiały obudzić w nim reakcję—zerwały się znowu buntownicze siły i poeta uderzył w „bożyszcze tłumu" okropną i bolesną skargą:

„Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie!
Wiarę mą strawił Twój żołądek wraży!
Dziś moja miłość już zgiąć się nie umie
Na stopniach Twoich bezbożnych ołtarzy".

I oto coraz cięższy smutek zapada nad duszą Kasprowicza — ale myśl zawisła „Nad przepaściami", myśl i pytanie:

„Wieczny sen — czy też wieczne życie"?

Rozmiłowany w Tatrach — tam znajduje ostoję i ukojenie... Wsłuchuje się w „Wiatr halny" i w „Ciszę wieczorną i cieszy się tańcem zbójnickim"... Uwielbieniem miłości jest Jego ... vincens".

Ale przeznaczenie upomina się i woła Kasprowicza do walki, jaka ustawicznie toczy się między Złem a Dobrem. „Na wzgórzu śmierci" stawia przed obliczem Chrystusa uosobienie odwiecznego Zła — Lucyfera. Bój wzmaga się, siły rosną. Przychodzą nieśmiertelne „Hymny" — a równych im niema w naszej literaturze doby współczesnej. W „Hymnach" swych zbliżył się Kasprowicz do tych kręgów, gdzie królują duchy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

„Święty Boże! Święty Mocny"!...

Poeta staje w obliczu Boga z protestem przeciw złu, jakie panuje na ziemi — ale też wierzy on w miłosierdzie Boże i widzi w wielkiej Miłości tę siłę, która pozwoli nam przezwyciężyć zło.

W ukochanych, potężnych Tatrach znalazł poeta uspokojenie i uciszenie po tylu ciężkich bojach — w „Księdze ubogich" i w „Moim świecie" wyśpiewał swą dolę ostatnią, spojrzał na życie z wyżyn, jakie tylko dostępne są wielkim duchom — poetom, którzy umiłowali Ludzkość i wierzyli w Boga.

Antoni Waśkowski.

Sejm złoży hołd ś. p. Janowi Kasprowiczowi.

Warszawa. (Tel. wł.). Na pogrzeb ś. p. Kasprowicza wyjadą z Warszawy delegacje wszystkich stronnictw sejmowych. Marszałka reprezentować będzie pos. Załuska.

Pogrzeb odbędzie się o godzinie 9-tej rano w Zakopanem.

Ponadto przysłali kondolencje Prezydent Mościcki i premjer Bartel.

Zamach anarchistyczny na Primo de Riverę.

Barcelona. (PAT.) Anarchista Masache Torrent usiłował dokonać zamachu na Primo de Riverę. Rzucił on mianowicie szyletem w kierunku zamkniętego samochodu, którym jechał Primo de Rivera. Nikt z pośród osób jadących samochodem, nie został raniony. Sprawcę natychmiast aresztowano.

Bolszewicy ślą ogromne sumy do Anglji.

Londyn. (AW.) Sekretarz generalny federacji górników, Cook, zakomunikował zebranym na wiecu robotnikom, iż otrzymał zapewnienia od rosyjskich związków zawodowych otrzymania kwoty 180.000 funtów szterlingów, co uczyni ogólną sumę pieniędzy nadesłanych z Rosji równą wysokości 800.000.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES WOLNOMULARSTWA.

Bukareszt. (CEPS). W Bukareszcie odbył się w tych dniach międzynarodowy kongres wolnomularzy przy udziale przedstawicieli wolnomularskich organizacyj ze Stanów Zjednoczonych, z Polski, Włoch, Czechosłowacji, Austrji i Rumunji. Na kongresie tegorocznym stwierdzono między innemi, iż wolnomularstwo specjalnie doniosłą rolę odgrywa w Polsce, gdzie członkami loży wolnomularskiej jest cały szereg wybitnych członków obecnego rządu. I w innych państwach rozwija się wolnomularstwo bardzo pomyślnie.

Warszawa. (Telef. wł.). W ostatnich dniach znowu pojawiła się w prasie pogłoska o pożyczce zagranicznej dla Polski. Jak informują z kół zbliżonych do rządu, wszystkie te wiadomości są pozbawione prawdy i kolportowane przez propagandę wrogą Polsce, w celu kompromitacji kredytu polskiego zagranicą.

Z ruchu wyborczego do Kasy chorych.

Ubiegła niedziela upłynęła pod znakiem nadzwyczaj żywego ruchu przedwyborczego do Kasy chorych. Komitet urządził szereg zebrań, w których wzięli tłumny udział wyborcy. Na zebraniu masowem w Domu Robotniczym referował czołowy kandydat listy nr. 4 poseł Jan Puchałka, przemawiali: pp. Dutkiewicz, Ks. L. Kasprzyk, Czuj, Front, Kasztelowicz, Mazur, Tkacz. Uchwalono wyrazy pogardy dla pismaków z „Naprzodu", którzy robotników chrześcijańskich wyzywają od parszywych owiec i nicponiów — (towarzysze z „Naprzodu" to arystokracja robotnicza, która już dzisiaj wyznaje horacjuszowskie „odi profanum vulgus" i brzydzi się robotnikiem prostym). Poparcie listy nr. 4 zapewnione.

Główny Komitet Wyborczy listy nr. 4 (ubezpieczonych) i listy nr. 1 (pracodawców) mieszczący się w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego L. 11 — udziela wszelkich informacyj w sprawie wyborów do Krakowskiej Kasy Chorych, wydaje kartki do głosowania. Biuro otwarte od godziny 9—1 przedpoł. i od 4—7 popoł.

DALSZE ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE.

Wtorek, dnia 3-go lipca:

Zebranie w Borku Fałęckim — o godzinie 2-giej popołudniu.
Zebranie pracowników użyteczności publicznej — godz. 6-ta — Dom Związkowy.

Środa, dnia 4-go sierpnia:

Zebranie pełnego Komitetu Wyborczego — o godz. 7.30 wiecz. w Domu Związkowym.
Zebranie przedwyborcze na Zwierzyńcu — o godz. 7 wieczór.
Zebranie przedwyborcze na Modrzejówce — o godz. 7 wieczór.
Zebranie mężów zaufania do Komisji wyborczych — godz. 8 wieczór — Dom Związkowy.

O czem piszą inni?

„Czas" o dymisjach w wojsku i administracji. — P. Piłsudski ustępuje? — Rozwiązać „Strzelca". — P. P. S. chlubi się czynnym udziałem w walkach majowych.

Wreszcie i „Czas" zdobył się na odwagę potępienia, bardzo delikatnego zresztą, rugów w administracji i wojsku.

„Ministerstwo spraw wojskowych i wogóle dowództwo armji, znajduje się poprostu w stanie płynnym; niema dnia, aby dziennik urzędowy nie przyniósł jakiejś niespodziewanej nominacji, jakiegoś specyficznego przeniesienia, — a i dymisje są na porządku dziennym. Podobno ten stan potrwa jeszcze czas jakiś.

Teraz znowu w ministerstwie spraw wewnętrznych zaczęły się przemiany na naczelnych stanowiskach, wprowadzane z wielkim pośpiechem i pod hasłem „reorganizacji". Szereg wyższych urzędników został przeniesiony w stan spoczynku, inni otrzymali „inne przeznaczenia", — inni wreszcie uzyskali nieoczekiwane awanse. Ma to być nawet dopiero początek, po którym nastąpią daleko sięgające zmiany w niższych kręgach administracji państwowej.

Tak energicznie bierze się do roboty p. minister Młodzianowski... Ale ta jego energja wyładowuje się dotychczas prawie wyłącznie w usuwaniu urzędników, którzy mu są osobiście niesympatyczni".

Mimo to p. Młodzianowski nie ustępuje. Zato ma ustąpić według doniesień niektórych pism p. Piłsudski. „Naprzód" pisze:

„W kołach wojskowych panuje przekonanie, że w najbliższym czasie Prezydent Rzeczypospolitej załatwi dekretem sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych.

Konsekwencją tego dekretu **byłoby utworzenie stanowiska generalnego inspektora armji,** które to stanowisko objąłby marszałek Piłsudski.

W takim razie **ministrem spraw wojskowych po ustąpieniu z tego stanowiska marszałka Piłsudskiego, zostałby albo gen. Skierski, albo gen. Rydz-Śmigły".**

Obaj oczywiście piłsudczycy, ci z „najwierniejszych".

Na marginesie okólnika P. P. S. w sprawie „Strzelca" stwierdza „Polonia", że **mafją z celami i programami nieznanemi** jest

„Strzelec", który nadto rozporządza uzbrojonemi bojówkami, o których niewiadomo, **czy nie będą użyte przeciw państwu.** Tego rodzaju organizacje niedopuszczalne są w praworządnem państwie i w interesie państwa winny być tępione".

Na pewno można twierdzić, że będą użyte przeciw państwu podobnie, jak milicja P. P. S., która zresztą brała już udział w walkach majowych. „Robotnik" domaga się z tego tytułu uwzględniania postulatów P. P. S. Odpowiadając „Głosowi Prawdy", który twierdził, że „przełom majowy" dokonany został bez udziału P. P. S., odpowiada dziennik socjalistyczny:

„Otóż nieprawdą jest, że przewrót majowy został dokonany bez udziału P. P. S. Partja nasza nie miała inicjatywy, nie kierowała ruchem zbrojnym, ale członkowie P. P. S. brali czynny udział w walkach, a strajk powszechny, zwłaszcza kolejowy, przeprowadzony na rozkaz P. P. S., odegrał pierwszorzędną rolę w zwycięstwie Piłsudskiego".

Te zdania należy sobie dobrze zapamiętać. Nadejdzie dzień, w którym socjaliści nie będą się chlubić czynnym udziałem w walkach majowych, ale będą się tego wypierali.

† JAN KASPROWICZ

Dnia 1 sierpnia po południu zmarł w Poroninie Jan Kasprowicz.

S. p. Jan Kasprowicz urodził się w r. 1860 w Szymborzu na Kujawach; do gimnazjum uczęszczał w Inowrocławiu, Opolu, Raciborzu i Poznaniu; kształcił się na uniwersytecie w Lipsku, Wrocławiu i Lwowie. Od r. 1888 pracował w „Kurjerze Lwowskim", poczem w „Słowie Polskiem". W r. 1904 uzyskał doktorat filozofji na uniwersytecie lwowskim, gdzie też został mianowany profesorem historji literatury polskiej w r. 1909. Pomieszczał wcześnie swoje utwory po czasopismach, oraz wydał szereg tomów poezji, nowel i dramatów, począwszy od r. 1888. Ważniejsze jego utwory są: „Hymny" 1900, „Ginącemu światu" 1902, „Salve Regina" 1902, „O bohaterskim koniu i walącym się domu" 1905, „Ballada o słoneczniku" 1908, „Moja pieśń wieczorna" 1910, „Księga ubogich" 1916 i „Mój świat" 1925. Pozatem ś. p. Kasprowicz był znakomitym tłómaczem klasyków greckich (tragików) i Szekspira (prawie całego). Dokonał również szeregu przekładów m. in. Schillera, Goethego, Tassa, Grillparzera, Hauptmanna, Maeterlincka, Rostanda, D'Annunzia, Tagore'a, Ibsena, Bjoernsona, Byrona, Shelley'a, Browninga, Yeatsa i in. Ogromna ilość czasopism polskich szczyciła się jego współpracą literacką. Ostatnio wybudowawszy sobie dworek „Harenda" w Poroninie umarł, trawiony ciężką chorobą.

Największy współczesny poeta polski zdobył pierwsze miejsce na Parnasie swojemi „Hymnami", które po dziś dzień stanowią syntezę jego poetyckiej twórczości. Zamknął on w nich swój mocny liryzm o nastroju oratoryjnym, porywający swoim majestatem. W poezji był ś. p. Kasprowicz rzecznikiem problemów wiecznych i wielkich, był piewcą duszy, wijącej się w odmętach grzechu i świętości, był poetą idei i cierpienia. To też jako typ poetycki, Kasprowicz pozostanie najtrwalej jako autor „Hymnów". Ostatnio dopiero po „serdecznych zwadach z Bogiem" przeszedł Kasprowicz do tonu ludowości i prostoty w poezji. Podziwu godną z drugiej strony jest jego pracowitość poetycka przy dokonywaniu przekładów, których i to z najrozmaitszych języków dokonał kilkanaście tomów; pomagała mu w tem doskonała znajomość historji literatury. I na tem polu jego zasługi są niezaprzeczone i wielkie. Pozostanie on dla nas nie tylko szczytowym poetą pokolenia, które żyło na progu XX. wieku, ale także symbolem pracowitości literackiej.

KONDOLENCJE.

Z powodu zgonu J. Kasprowicza, prezydent miasta Krakowa przesłał Uniwersytetowi lwowskiemu następującą depeszę kondolencyjną: „Z powodu zgonu prześwietnego poety Jana Kasprowicza i znakomitego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza, Prezydjum miasta Krakowa przesyła wyrazy głębokiego współczucia. Prezydent miasta: Rolle".

Na ręce żony ś. p. J. Kasprowicza wysłali do Poronina krakowscy przedstawiciele Związku Literatów telegram: „Uciekło serce Nieśmiertelnego Poety, Wielkiego Bojownika najwznioślejszych idei i prawd odwiecznych. Wiernego Syna ziemi polskiej, Świetnego Pieśniarza jej mocy i piękna. Wyrośli w promieniach Jego Ducha pochylają swe czoła w hołdzie i żalu głębokim nad trumną znakomitego Twórcy, przedstawiciele krakowskiego „Związku Literatów": Kallenbach, Rostworowski, Szukiewicz, Wiśniowski, Waśkowski, Wiktor, Tatarówna, Pochmarski.

Ostatnie chwile poety.

Ś. p. Kasprowicz już przed 2 laty zapadł poważnie na zdrowiu, lecz od dwóch ostatnich tygodni zaczął miewać gwałtowne ataki sercowe, przy których często tracił przytomność. W krytycznym dniu śmierci, stan jego poprawił się cokolwiek, ale w czasie obiadu uległ ciężkiemu atakowi i o godz. 2 popołudniu skonał w obecności lekarza, żony Marji i córek. Zmarły pracował niemal do ostatnich chwil nad przygotowaniami na scenę „Marcholta".

Życzeniem ś. p. Kasprowicza było, aby go pochowano w ukochanem Zakopanem na starym cmentarzu (obecnie zamkniętym), gdzie leżą najwybitniejsi obywatele (ostatnio był tam pochowany Stan. Witkiewicz).

Wiadomość o śmierci największego współczesnego poety wywarła przygnębiające wrażenie w Polsce. Wszystkie czasopisma pomieszczają szerokie nekrologi, poświęcone życiu i twórczości ś. p. Kasprowicza.

KRONIKA KRAJOWA.

Dlaczego stanęły roboty w Gdyni?

Wśród mieszkańców wybrzeża panuje silna konsternacja z powodu niekontynuowania robót portowych w Gdyni. Ogólnie zwraca uwagę fakt, iż mimo zlikwidowania zatargu z przedsiębiorstwem francuskiem jeszcze przed czterema tygodniami, dotychczas **nie przyjęto ani jednego robotnika,** mimo, iż roboty miały się rozpocząć natychmiast po uregulowaniu spraw spornych z władzami centralnemi w Warszawie. Dotychczas **nie sprowadzono ani jednej dragi,** które rzekomo się znajdują w naprawie w stoczni w Gdańsku.

Tajemniczy zamach na prochownię

POD MODLINEM.

Onegdaj o północy czterech niewykrytych osobników zaatakowało strzałami rewolwerowemi wartownika na forcie pod Kozuniem (koło Modlina) pilnującego prochowni. Na strzały wartownika napastnicy zbiegli bez śladu, porzuciwszy woreczek, zawierający półtora kilograma prochu. Obława nie dała na razie żadnych wyników.

Statek, który chciał utonąć.

Jeden z największych statków wiślanych „Stanisław" z Modlina zdążając do Płocka wpadł w silny wiatr i wichurę, które rzuciły go pod portem modlińskim na szczątki filarów mostu, zburzonego jeszcze w czasie wojny. Dno statku zostało przedziurawione tak, iż woda zaczęła się wdzierać do wnętrza. Statek zaczął tonąć, na pokładzie wszczęła się nieopisana panika. Na sygnały alarmowe pospieszyły z pomocą statki „Kraków" i „Fredro", które dowiozły pasażerów na miejsce przeznaczenia.

ZUPEŁNIE ZROZUMIAŁE. Władze wojskowe wydały polecenie, aby wojskowi w czynnej służbie nie uprawiali jednocześnie zawodu dziennikarskiego.

Odnosi się to do „Polski Zbrojnej". W „Głosie Narodu" pisują oficerowie w stanie spoczynku. (Przyp. Red.).

KU CZCI KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO, poety i dramaturga, który zmarł przed 5 laty w nałęczowie — została w dniu 1 b. m. wmurowana pamiątkowa tablica w domu, gdzie wielki patrjota pracowicie swojego żywota dokonał. Równocześnie komitet w Nałęczowie prosi o składki na projektowany tamże pomnik Glińskiego i wydanie II-giej części „Pieśni Królewskiej".

POMNIK JANA DZIEWANOWSKIEGO, bohatera z pod Somosierry, został odsłonięty we wsi Płonne pow. rypińskiego w wojew. warszawskiem. Kapitan wojsk Napoleońskich, Dziewanowski, zginął bohaterską śmiercią z ran, odniesionych podczas brawurowej szarży polskiej kawalerji na górę Somosierra w Hiszpanji w r. 1808.

STRACENIE BANDYTY ZBŁONSKIEGO. Onegdaj wykonano w Wilnie wyrok śmierci przez rozstrzelanie na znanym bandycie Stanisławie Zbłońskim. Zbłoński dokonywał swoich zbrodni wespół z towarzyszką swoją, 25-letnią Marją Sapuko. Oboje dokonali 52 napadów rabunkowych. Bandyta miał niespełna 28 lat.

Z POWODU SILNEJ BURZY, jaka onegdaj panowała w zatoce gdańskiej, statek „Paul Bonche" utrzymujący stałą komunikację między Gdańskiem, Gdynią i Helem zmuszony był zawrócić z połowy drogi do Gdańska. Gwałtowność fal zagrażała bowiem bezpieczeństwu podróżnych.

Dalsze kary za praworządność.

Przeniesienie oficerów 30 p. p.

Donosiliśmy w swoim czasie, że dowódca 30 p. p., pułk. **Modelski, który** w czasie rokoszu pozostał wiernym przysiędze i honorowi żołnierskiemu, został usunięty ze swego stanowiska, na jego zaś miejsce mianowano płk. Dahlena. Dla pewności, wysłano pułk z Warszawy na 6-tygodniowe ćwiczenia.

Przed kilku dniami 30 p. p. wrócił z tych ćwiczeń do Warszawy. Pierwszy rozkaz po powrocie przyniósł **usunięcie ze stanowisk wszystkich dotychczasowych dowódców bataljonów,** a mianowicie mjr. Macha, mjr. Kuty-Orłowskiego i mjr. Brokhausa. Na ich miejsce zostali mianowani: mjr. Frydrych, kpt. Peldziech i mjr. Perkasiewicz.

„Gaz. Warsz. Poranna" zwraca uwagę, że „z oddziałów warszawskich, które nie przeszły na stronę rokoszu: **szwadron i kompanję przyboczną rozformowano, ze Szkoły Podchorążych usunięto dowódcę i komendantów** kompanji, samą zaś **Szkołę zesłano** z Warszawy, **z 30 p. p. usunięto dowódcę pułku i dowódców bataljonów".**

P. Piłsudski postanowił ukarać wszystkich — od ministra do dowódców bataljonów — którzy mieli odwagę dochować przysięgi prawu i zamiar swój przeprowadza konsekwentnie. Położenie praworządnych oficerów jest naprawdę tragiczne. Zdani są na łaskę i niełaskę trjumfatorów z 15 maja. Oto są skutki powierzenia p. Piłsudskiemu przez marsz. Rataja likwidacji spraw personalnych, związanych z rokoszem...

A Sejm milczy wobec tych krzyczących krzywd i uchwala rządowi pp. Bartla i Piłsudskiego pełnomocnictwa, pozwalające mu dalej robić z wojskiem, co się tylko szalejącej piłsudczyźnie podoba...

Niedzielny numer „Głosu Narodu" został skonfiskowany za ustęp w artykule wstępnym, odnoszący się do dezorganizowania wojska przez p. Piłsudskiego.

Wszystko jest w porządku: Sejm milczy, dzienniki niezależne i uczciwe ulegają konfiskacie, a p. Piłsudski szykanuje obrońców prawa lub trzyma ich w więzieniu.

„Marsz Kadrówki" świętem tylko Piłsudczyków.

Dochodzą nas wieści, że aranżerowie uroczystości „Marszu Kadrówki" wyznaczonej na 7 i 8 sierpnia przedstawiają tę uroczystość, jako pewnego rodzaju **święto** państwowe czy narodowe, **w którem** powinni uczestniczyć wszyscy **obywatele.** Wobec tego **stwierdzamy,** że „Marsz Kadrówki" **nosi wszelkie znamiona uroczystości partyjnej,** uroczystości obozu „odrodzenia moralnego". Będzie to święto „Strzelca", nawet nie Legjonów, lecz tylko „Strzelca". Nie wezmą w uroczystości udziału ani gen. J. Haller, ani gen. Sosnkowski, ani gen. Sikorski, ani wielu, wielu innych żyjących b. legjonistów. A ci, co padli pod Rafajłową i Rarańczą, z pogardą odwróciliby się od tych, co podnieśli pierwszy rokosz w odrodzonej Polsce, co targnęli się na Majestat Rzeczypospolitej, na jej Prezydenta i prawowity rząd.

„Marsz Kadrówki" to święto tylko Piłsudczyków.

„Królestwo moje nie jest z tego świata".

Otrzymujemy następujące uwagi:

Odnośnie do artykułu naczelnego redaktora „Głosu Narodu" z dnia 1 sierpnia b. r., w którym tenże piętnuje stanowisko „Czasu" w stosunku do duchowieństwa katolickiego, należałoby jeszcze zapytać Redakcję „Czasu", dlaczego tej samej ideologji nie zastosowała i do innych wyznań, mających swych przedstawicieli w Sejmie (rabinów np.) i odgrywających wielką rolę przez swych mężów w polityce, dziennikarstwie i t. p.

Jakie zaś znaczenie mają słowa Chrystusa Pana: „Królestwo moje nie jest z tego świata", to interpretuje je, nie duchowny katolicki, Szanowna Redakcjo „Czasu", ale **protestant,** wielki uczony i pedagog Fr. W. Förster w dziele swem p. t.: „O wychowaniu obywatelskiem" w ten sposób: „Królestwo moje nie jest z tego świata" — nie znaczy to, **że świat ten należy zostawić na pastwę Belzebuba,** lecz znaczy: **„Nie zdołacie świata tego zorganizować jedynie środkami tego świata. Potrzeba wam mądrości z zaświata, aby świat doczesny opanować.** Ja działam pośród świata — jednak sam nie jestem z **tego świata".**

„Czas" rozpoczyna cytować już Pismo św. za Czapińskim i „Naprzodem". Niechże go tedy ochłodzi w jego zapędach tłómaczenie tych słów Chrystusowych nie przez „reakcyjnego" duchownego katolickiego lub katolika, ale protestanta. Aby nie zostawić tego świata na pastwę Belzebuba, jak to teraz się dzieje, i jego zwolenników, musi tem więcej duchowieństwo katolickie czuwać nad tem, abyśmy nie padli ofiarą Belzebubów, a świat wdzięczny mu będzie za to! Historja jest dowodnym na to świadkiem, że jedynie środkami tego świata nie potrafi się go zorganizować. Nie dokonają tego **„w pokoju i prawdzie"** zwolennicy obecnej sanacji. Na to trzeba „mądrości z zaświata, aby świat doczesny opanować". Tak też należy pojmować słowa Chrystusowe: „Królestwo moje nie jest z tego świata".

I tak dalej powiada w swem dziele Förster: **„Każdy wielki styl państwowych form wspólnoty, wszelki prawdziwy duch społeczny, wszelka prawdziwa wierność, wszelka najwnętrzniejsza odpowiedzialność, każda prawdziwa kultura zależy** od wielkich „świeczników duszy": ducha **ofiary,** prawdomówności, **posłuszeństwa, ideału,** pietyzmu, **wiary,** ducha **miłości i siły charakteru! te jednak świeczniki** najpotężniej zapalają się od **nadziemskiego ognia osobistości Chrystusa! Ta tylko jedna potęga duchowa sprostać zdolna całej zabijającej duszę brutalności walki o byt, ona jedna ma moc przetworzenia mechanizmu społecznego na prawdziwą kulturę państwową.**

Oto rozumienie przez protestanta słów: „Królestwo moje nie jest z tego świata".

Stanisław Gądek.

NA SZEROKIM SWIECIE.

KRÓL BUŁGARSKI BORYS NARESZCIE ZARĘCZYŁ SIĘ według doniesień prasy londyńskiej, z włoską księżniczką Joanną. Zaręczyny miały się odbyć w Lugano, gdzie monarcha bułgarski był gościem u księcia Aosty.

MIASTA MILJONOWE W NIEMCZECH. Odnośnie do naszej notatki o miastach miljonowych w Niemczech, prostujemy, iż w Niemczech są tylko dwa miasta ponad miljon mieszkańców, t. j. Berlin i Hamburg. Kolonja liczy 713 tys., Monachjum 671 tys., Lipsk 660 tys., Drezno 608 tys., Wrocław 538 tys.

SZKIELET OLBRZYMIEGO ZWIERZA przedpotopowego z gatunku jaszczurogadów, nieznanego dotąd bliżej w nauce, został wykopany w okolicach Caserty pod Neapolem na głębokości 10 metrowej. Olbrzymia czaszka zwierzęcia posiada wysunięte naprzód dwumetrowe kły.

ORIENT EXPRESS, idący z szybkością 75 klm. na godzinę, wykoleił się pod Paryżem, wskutek złego nastawienia zwrotnicy. Zabite 4 osoby, rannych 17.

TURCJA PODAROWAŁA POLSCE plac w Angorze pod budowę gmachu poselstwa polskiego. Teren ten ofiarował rząd turecki Polsce w charakterze daru wieczystego.

POŻAR W STANACH ZJEDNOCZONYCH JEST NAJWIEKSZY, JAKI BYŁ KIEDYKOLWIEK. Pożar lasów, który wybuchł w Montana Idaho, jest największym, jaki kiedykolwiek zdarzył się w Stanach Zjednoczonych. 200.000 akrów lasu jest już zniszczonych. Pożary zaś trwają dalej.

„Książę Niezłomny" na Wawelu.

Odegrany przez zespół „Reduty".

Na dziedzińcu wawelskim, na którym ubiegłego lata odprawiano posłów greckich w natchnionym języku Jana z Czarnolasu — onegdaj wieczorem przy rytmie cudownej mowy Słowackiego, odprawiano zwłoki Niezłomnego Księcia, który wolał umrzeć na brzegach Afryki w kajdanach muzułmańskiego władcy, aby mu nie oddać chrześcijańskiego miasta.

Nie było to tak, jak zwykle: teatr i widownia. Sięgnąwszy głębiej, **był tylko teatr.** Przecież **cały Wawel jest teatrem** i z chwilą, kiedy doń wchodzi publiczność staje się równocześnie aktorami. Na przedstawieniu misterjum Calderona **grał Wawel, grało niebo, grał język Słowackiego a prócz tego grał zespół „Reduty", grała muzyka i grała w skupieniu milczącem publiczność.** Sytuacja ta jest tembardziej zrozumiała, jeśli się zważy, że tragedję hiszpańskiego dramaturga przedstawiano w formie misterjum, chcąc jaknajdalej odsunąć się od realistycznego złudzenia.

Inscenizacja „Reduty" dała scenę (wzniesienie) i proscenium, graniczące bezpośrednio z widownią. Można tę koncepcję o wiele bardziej unowocześnić, dając jedną zwykłą scenę przed audytorjum (t. j. wolny teren) podzieliwszy go (tak, jak było) na trzy części, stosownie do akcji. Należało puszczać (jak to szczęśliwie tylko zapoczątkowano) aktorów zewsząd naokoło sceny, a więc i z pośród publiczności. Osiąga się zwłaszcza przez to zasadniczy postulat artystyczny „Reduty" — **współdziałanie widowni ze sceną.** Akcesorjum mistycznej inscenizacji miała podkreślać nastrojowa muzyka i efekty świetlne. Pierwsza zbyt mało brała udział w akcji, a drugich nie było. A przecież **teatr zasadza się na współgrze światła, dźwięku, słowa, ruchu i gestu.** Niewątpliwie w ten sposób możnaby dać pełne, współczesne widowisko, nie naruszając w niczem powagi religijnej misterjum. Idzie **o zrównoważenie wzruszenia widza jakimś innym efektem,** działającym równie na jego zmysły, jak słowo. Słowo przecież samo nie wystarczy.

W sprawie słowa — kwestja zasadnicza. Pogłębianie tekstu i t. zw. przeżywanie — zasady gry „redutowej" powinny sprowadzić przedewszystkiem **pieczę nad dykcją.** I poto napewno przyszło wielu: aby upoić się językiem Słowackiego. Prawie nikt z grających w „Księciu Niezłomnym" nie mówił bez zarzutu: efektowano i afektowano nienaturalnie wymowę i zaprzepaszczono niejednokrotnie wdzięk dźwięku słownego. Jeden tylko „Książę Niezłomny" (Osterwa — ale i to nie zawsze) miał mowę szlachetną i czystą, jak woda źródlana; obok niego mówiła dziwnym, niespokojnym głosem, jak spłoszona dziewczyna, Feniksana **(Kacicka);** jej głos był najmniej naturalistyczny i przez tę swą stylizację osiągnął dużo artyzmu, (Poseł portugalski, przychodzący do króla Fezu upomnieć się o Fernanda i odprowadzający później jego trumnę — zdobył rekord złej wymowy i przesady w deklamacji). A propos słowa: **„Reduta" jest przedstawicielką antynaturalizmu** w teatrze, **propaguje stylizację.** W dziedzinie słowa odpowiada stylizacji praca nad zewnętrzną formą samego dźwięku, wiersza i rytmu. Antynaturalizm polega tu na odsunięciu możliwem wszelkiego wzruszenia treściowego od słowa (w pewnych granicach naturalnie; nie można usunąć ze słowa treści, która nam tłómaczy i prowadzi akcję — byłby to dadaizm); słowo to powinno być co najwyżej połączone z patosem aktorskim (— nie ludzkim). Uwaga cała skupia się na akcentowaniu słów, na przepływaniu rytmu i na pauzach, które właśnie stanowią wypoczynki treściowe. Mówiony tak, więc recytowany (nie deklamowany) bez wzruszenia osobistego poemat tragiczny Słowackiego nie nuży; jeżeli go przetniemy jeszcze wstęgami świateł, napełnimy dźwiękami instrumentów, ubierzemy w gest i będziemy przenosić go po rozmaitych miejscach sceny, jak pochodnie gorejące — potrafi każdego rozpalić emocją teatralno-religijną. **Teatr ma zawsze w sobie charakter rewelacji.** Powstał z emocji religijnej i zawsze w najgłębszych przejawach odnajduje ją w sobie. Czcigodna konfraternja „Reduty" nie może poprzestać na kulcie emocji religijnej i napięcia psychicznego u siebie; musi umieć odpowiednio tesame pierwiastki wykrzesać u widzów. **(mafarka).**

Z teatru „Nowości".

Zrzeszenie Artystów: „Beczki złota", farsa.

Beczkami temi miały być tysiące dolarów meksykańskich, które spadły w testamencie na jakiegoś zbankrutowanego gościa w Londynie. W obawie, aby fortuny nie rozdrapali wierzyciele, ów wybraniec losu umiera fikcyjnie, rodząc się jako kuzyn spadkobiercy, na którego miał przejść majątek. W tej roli jednak napotyka na drugiego szarlatana, udającego meksykańskiego kuzyna a obydwaj na trzeciego, ale tym razem już prawdziwego pretendenta do spadku. Okazuje się jednak, iż konkurenci do fortuny bić się ze sobą nie potrzebują, gdyż majątek spadkowy skonfiskowany został przez meksykański komitet rewolucyjny.

Szkoda, iż ta efektowna farsa nie była wystawiona w pełnym sezonie. Grana była z wielkim ogniem, wrzawą i szarżą. Bohaterem był p. **Zbucki** w swej potrójnej kreacji, zdobywając się na momenty o pierwszorzędnych wartościach komicznych. (Jego spokój prawdziwie aktorski przy najwyższej szarży!) Nie mogąc nic pochwalnego napisać o innych aktorach (znów niewłaściwe, ryczące i grube postawienie roli przez p. **Brandta!**) stwierdźmy artystyczne usiłowania p. **Biliżanki i Krajewskiej** (dobre zacięcie komiczne u ostatniej). **(mafarka).**

Modlitwa wędrownego grajka.

Wiersz niżej zamieszczony jest jednym z ostatnich utworów Kasprowicza i zawiera niejako autobiografję poety.

Przy małej wiejskiej kapliczce
Stojącej wedle drogi,
Ukląkł, rzempoląc na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi.

Od czasu do czasu, grający,
Bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem,
To znowu się korzył bez skargi:

„Hej, Panie Boże, coś wielkim
Gazdą jest nad gazdami,
Pocoś mi dał taką skrzypkę,
Co jeno tumani i mami?

Nie umiem-ci grywać na niej,
A jednak wciąż grywać mi chce się,
Że jestem jak liść ten, szumiący
Gdzieś w niedostępnym lesie.

Któż go tam widzi, któż słyszy
W tych mnogich drzew rozhoworze?
Liche mi dałeś skrzypeczki,
Niemiłosierny Boże!

A, jednak, o wielki Panie,
Zlituj się, zlituj nade mną,
Chroń mnie, bym się nie grążył
W jakowąś rozpacz ciemną.

A jeszcze bardziej chroń mnie
I od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie
Pełni szumniejszych liści.

Spraw to, ażebym zawsze
Umiał dziękować Ci, Panie,
Że sobie rzempolę, jak mogę,
Że daje-li, na co mnie stanie.

I niech się zawsze przyznaję
Choć do najskrytszej przewiny
I wielką niech czynię spowiedź
W obliczu ludzkiej rodziny.

I niechaj pomnę w mem życiu,
Czy w bliskiem, czy też dalekiem,
Żem człekiem jest przedewszystkiem
I niczem więcej, jak człekiem.

Spraw wkońcu, bym przy tej kapliczce,
Obok tej wiejskiej drogi
Klękał i grywał na skrzypcach,
Wędrowny grajek ubogi“.

JAN KASPROWICZ.

Smierć Izraela Zangwilla

który szukał dla żydów ojczyzny poza Palestyną.

W Londynie zmarł znany pisarz i polityk żydowski, Izrael Zangwill, jeden ze współzałożycieli ruchu sjonistycznego. Urodził się w roku 1864 w Londynie i był nauczycielem, dziennikarzem, agitatorem propagującym cele sjonizmu. Przed ćwierć wiekiem odłączył się od prawowiernego sjonizmu i stanął na czele t. zw. „terytorjalistów“, dążących do zdobycia autonomicznego terytorjum lub państwa żydowskiego poza Palestyną. Nie wierzył bowiem, by udało się kiedykolwiek żydom uzyskać prawo kolonizowania i swobodnego zarządzania Palestyną. Istotnie za panowania tureckiego nad brzegami Jordanu uzyskanie takiego prawa było wykluczone i wszystkie w tym kierunku przez Herzla podejmowane próby (audjencje u sułtana, króla włoskiego. Papieża i t. p.) nie doprowadziły do celu. Dopiero ostatnia wojna, której wynikiem był częściowy rozbiór Turcji, pozwoliła sjonistom przy pomocy Anglji na stopniowe realizowanie ich śmiałych planów. Ale także poszukiwania terytorjalistów, kierowanych przez Zangwilla, za nową terytorją, któryby mógł stać się ojczyzną żydów, nie dały rezultatu. Ani do Ugandy, ani do połudn. Ameryki żydzi nie mieli ochoty emigrować. Skutkiem tego ruch terytorjalistyczny zamarł, a Zangwill wycofał się z polityki i oddał się zupełnie literaturze. Był on wybitnym pisarzem, jego książka p. t.: „Marzyciele Ghetta“, zawierająca charakterystyki znakomitych żydów (Mendelsona, Spinozy, Majmonidesa, Lassala, Herzla i t. d.) przetłomaczona została na wiele języków. Napisał nadto dzieła: „Dzieci Ghetta“, „Tragedje Ghetta“, „Komedje Ghetta“, wiele powieści, nowel i komedji.

Przedłużenie terminu zgłoszeń na Targ Wschodnie.

Na życzenie firm interesowanych, które z powodu decyzji co do obesłania tegorocznych VI Targów Wschodnich opóźniły się, przedłużony został ostateczny termin zgłoszeń do udziału w VI Targach Wschodnich, jak też w czterech łącznie z niemi, w czasie od 5 do 15 września b. r. odbyć się mających Ogólno-Polskich Wystawach: Budowlanej, Drogowej, Higjeniczno-Przeciwgruźliczej i Higjeniczno-Spożywczej, do dnia 15 sierpnia 1926 r. z tem, że po upływie tego terminu i po zamknięciu listy wystawców, wszelkie późniejsze zgłoszenia wobec z każdym dniem rosnącego ich napływu w przydziale miejsc bezwarunkowo uwzględnione nie będą.

Zgłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Targów Wschodnich, ul. Jagiellońska 1, — w Krakowie: Generalny zastępca na Województwo krakowskie Artur Cichocki, pl. Groble 3.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Nie 15 ale 200 wagonów cementu pruskiego sprowadzał rocznie Magistrat.

Sprawa cementu pruskiego, wydobytą na jaw przez „Głos Narodu“ zajęła wreszcie czynniki rządowe. W sobotę odbyła się u p. Wojewody konferencja, na którą przybyli **reprezentanci dyrekcji kolejowej, dyrekcji robót publicznych, magistratu, zrzeszeń i związków zawodowych.**

Na porządku dziennym była sprawa utrzymania ruchu w cementowniach Małopolski. Pan wojew. Darowski w zagajeniu podkreślił, że uznaje za słuszne żądania, aby utrzymano ruch w tutejszych cementowniach, a **nie sprowadzać tu do Krakowa cementu z b. Kongresówki, a zwłaszcza z zagranicy.**

W dyskusji atakowano zwłaszcza dwie sprawy, gminny handel zagraniczny cementem, przyczem okazało się, że gmina zakupuje rocznie **dwieście tonn cementu opolskiego, a nie, jak magistrat twierdził w swym komunikacie, tylko kilkanaście tonn.**

P. wojewoda stwierdziwszy prawdziwość rewelacji „Głosu Narodu“ przyrzekł nie dopuścić na przyszłość do **sprowadzania do Krakowa cementu z zagranicy.**

Składajmy dary na „Swięto Żołnierza.

Z Komitetu obchodu „Święta Żołnierza Polskiego“ otrzymaliśmy poniższą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Dnia 15-go sierpnia b. r. „Święto Żołnierza Polskiego“. W dniu tym powinniśmy uczcić żołnierza bohatera, a w nim naszą Wielką Sławną Amrję Polską, która wywalczyła nam Ojczyznę, a pracuje dla Jej obrony, żyjąc w wielkich trudach i znojach. Powinniśmy okazać i dać uczuć, iż jest Ona droga całemu polskiemu społeczeństwu, że ono sercem gorącem przy Niej zawsze pozostaje.

Okażmy to uczuciem i urządźmy chociażby najskromniejsze przyjęcie dla żołnierza, obdażmy go chociażby najdrobniejszym podarkiem, a miłym festynem uprzyjemnijmy to szare jego życie.

Dary przysyłać należy pod adresem: Komenda Miasta, plac św. Magdaleny L. 2, nie później jak do dnia 10 sierpnia br.

—o—

Kraków, dnia 3-go sierpnia.

OSOBISTE. Dr. Piotr Wielgus, wiceprezydent miasta wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

KRAKOWSKI ZWIĄZEK ZIEMIAN NA TARGACH WSCHODNICH. Na terenie Małopolski Zachodniej rozwija w porozumieniu z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem Związek Ziemian w Krakowie żywą i skuteczną działalność celem zorganizowania przewidywanego współudziału tamtejszych rolników w VI. Targach Wschodnich. Organizację eksponatów bydła hodowlanego i nasiennictwa objęło Małopolskie Tow. Rolnicze, podczas gdy sam Związek zajmuje się organizacją wiejskiego przemysłu spożywczego.

CZYJA WŁADZIA? Do biura II-go komisarjatu P. P. w Krakowie doprowadzono 3-letnią dziewczynkę imieniem Władzia, która błąkała się po ulicy Królowej Jadwigi, nie mogąc podać nazwiska, ani adresu rodziców.

PRZEBIŁ NOŻEM CHRZĄSZCZA. Wczoraj aresztowano Tadeusza Dudzika, murarza za pokłócie nożem Henryka Chrząszcza. Chrząszcza opatrzyło Pogotowie. Tejsamej nocy został przebity nożem Wawrzyniec Kijak, opatrzony również przez Pogotowie Ratunkowe.

ZGNIECIONY PRZEZ BUFORY. 29-letni Jan Baczyński, robotnik, dostał się w wapienniku w Mydlnikach między przesuwane wagony kolejowe i doznał zgniecenia przez bufory klatki piersiowej i brzucha. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO W SUCHEJ. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia włamali się do urzędu pocztowego w Suchej jacyś nieznani sprawcy i po rozbiciu kasy ogniotrwałej, skradli gotówkę w kwocie 27.928 zł. i 55 gr.

Wdrożone niezwłocznie dochodzenia policyjne naprowadziły niebawem na ślad sprawców tego włamania. I tak posterunek P. P. w Makowie przytrzymał Józefa Kozłowskiego, lat 26 i Józefa Kubińskiego, lat 25, obydwóch z Krakowa. Przy pierwszym znaleziono kwotę 170 zł., przy drugim 1.900 zł. w opaskach z pieczęciami urzędu pocztowego w Suchej.

—o—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Wtorek: „Dolly“.
Środa: „Królowa nocy“.
Czwartek: „Lady Chic“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek, 3-go: „Beczki Złota“.

—o—

WANDA: „Tam, gdzie pieprz rośnie“ i „Wesołe więzienie“.

REDUTA: I. „Krwawy porachunek“ (U progu szubienicy), amerykański dramat w 7 aktach. II. „Najukochańsza lalka Maharadży“, najlepsza komedja sezonu w 7 aktach, — razem 14 aktów doborowego programu.

UCIECHA: „Krew na śniegu“, dramat.

SZTUKA: I. Urojone miljony („Nie kłam“), dramat, 7 aktów. II. „Jak zostać gwiazdą filmową“. komedja, 8 aktów.

PROMIEŃ: „Modelka“.

NOWOŚCI: „Zemsta modelki“.

WARSZAWA: Charlie Chaplin w najweselszej komedji świata w „Gorączce złota“.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś t. j. we wtorek dnia 3 bm. gra świetny teatr Niewiarowskiej doskonałą i pełną humoru operetkę Hirscha „Dolly“ ze znakomitą przedstawicielką roli tytułowej Kazimierą Niewiarowską. We środę idzie „Królowa Nocy“, we czwartek zaś „Lady Chic“.

TEATR NOWOŚCI ZRZ. ART. DRAM. Dziś we wtorek 3-go o godz. 8 w. „Beczki Złota“, przewyborna 3 aktowa farsa, która zdobyła tak nadzwyczajny sukces dzięki niezwykłemu humorowi, jakim odznacza się każda poszczególna scena i wzorowemu wykonaniu oraz pomysłowej reżyserji p. Zbuckiego kreującego potrójną główną postać i zbierającego co wieczór burzę oklasków, których publiczność nie szczędzi i innym wykonawcom w osobach pp. Biliżanki, Krajewskiej, Porembskiej, Puchalskiego, Brandta, Bojnarowskiego i Biegalskiego.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

CZTERDZIESTOGODZINNE NABOŻEŃSTWO „NA GRÓDKU“. W kościele SS. Dominikanek „na Gródku“ z okazji tytularnego święta M. B. Śnieżnej odbędzie się czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od 3 do 5 bm. włącznie. Dnia 3-go I-sza Msza św., na której zaczyna się wystawienie o godz. 5-tej. Msze św. ciche o godz. 7 i 8. O godz. 9-tej wotywa, o godz. 7 wiecz. nieszpory. — Dnia 4-go w uroczystość św. O. Dominika: I-sza Msza św. jak wyżej, o godz. 5-tej, ciche Msze św. o godz. 7 i 8-mej. Suma o godzinie 9-tej. Nieszpory z kazaniem o godzinie 6 wieczór. — Dnia 5. w uroczystość M. B. Śnieżnej: I-sza Msza św. o godz. 5-tej, ciche Msze św. o godz. 7 i 8. Wotywa o godz. 9-tej. Suma o godz. 10-tej. Nieszpory z kazaniem, procesją i „Te Deum“ o godz. 6 wiecz.

List z Londynu.

Porządek i uczciwość angielska. — Co to jest zdrowy rozsądek? — Modernizacja Londynu. — Rozkwit literatury angielskiej. — Strajk węglowy. — Ameryka lichwiarką. — Wpływ prasy na politykę. — Kobiety i tajna dyplomacja.

Nie można było wyczytać entuzjazmu na twarzy urzędnika konsulatu angielskiego, gdy dowiedział się, iż jeden Polak więcej chce udać się do Londynu.

Musiałem tłomaczyć, iż celem mojej podróży jest robienie reklamy jego ojczyźnie na łamach „Głosu Narodu“, a przedewszystkiem zapłacić 400 franków za wizę.

W ten sposób uzbrojony, wybrałem się do Londynu, konstatując przy kupnie biletu katastrofalne skutki spadku franka.

Paryż-Calais przebywa pociąg francuski w 3 i pół godziny, nie zatrzymując się ani razu i pędząc z szybkością przeszło 100 kilometrów na godzinę. W Calais znany mi z poprzednich podróży tradycyjny gwałt i przekleństwa we wszystkich językach świata. Gdyby Francja karała, tak jak Włochy, każde przekleństwo grzywną 10 lirów, to za funt angielski płaciłoby się dzisiaj nie 200, ale 25 franków. W Calais wszyscy gubią swoje kuferki i szukają ich na krótkiej przestrzeni między statkiem a pociągiem. Po godzinie, którą w ten sposób stracono, nasz statek „Dziewica Orleańska“ rusza opuszczając pagórkowate brzegi Francji dla kredowej skały Dovru. Przyjazd na terytorjum J. K. Mości jest wysoce charakterystyczny: to samo przeładowanie pasażerów, które w Calais przy okropnych krzykach trwało godzinę, odbywa się tu w największym spokoju w ciągu 15 minut. Jeszcze na statku zaopatrzyli się podróżni w numera swych miejsc w pociągu angielskim. Z Dover do Londynu jadą dwa pociągi: pierwszy złożony z samych wozów Pullmanowskich, a drugi przeznaczony dla podróżnych 1-szej i 2-giej klasy. Wozy Pullmanowskie noszą każden inną nazwę: mój nazywa się „Princess Mary“. Urządzenie takie jak w klubie: fotele, stoły, a na stołach Whisky and Soda. Napoju tego moi towarzysze podróży w ciągu dwóch godzin obficie i bez przestanku nżywali. Przyjazd do Londynu niemniej charakterystyczny jak do Dovru: obok toru kolejowego stoją dorożki automobilowe, kwitu na bagaż się nie pokazuje, lecz tylko wskazuje się na swoją własność, której nikt obcy nigdy nie ruszy, tragaż niosący kuferki robi to bez uniżoności berlińskiej lub wiedeńskiej, ani chęci wyzysku rzymskiej lub paryskiej, lecz tak, jakby równy równemu za wynagrodzenie oddawał usługę. Stosuje się to spostrzeżenie i do służby angielskiej.

Po przybyciu do stolicy Imperjum Brytyjskiego zaczynam szukać senzacji. Trudniej jest ją znaleźć w Anglji, niż na kontynencie, gdyż tutejsza ludność odznacza się równowagą i zdrowym rozsądkiem. Równowaga angielska jest rezultatem demokratyczności kultury. Co się tyczy zdrowego rozsądku, to ostatnio w szkole „Stamford School“ dano uczniom, jako zadanie, znalezienie definicji tego pojęcia. Odpowiedź jednego z chłopców była następująca: „Jest to zdolność, która przez pewnego rodzaju instynkt lub krótki proces myślowy dochodzi prawdy stosunku między zjawiskami i t. p., dając danej osobie możność rozpoznania dobra, użyteczności, praktyczności i najlepszych środków do wykonania danego zadania“. Wiele się u nas mówi o niskim poziomie szkół w Anglji, należy jednak żałować, iż zamiast godziny geometrji wykreślnej, nie zmusi się czasem naszych młodych ludzi do myślenia.

Przykrym objawem jest zbytnia modernizacja stolicy. Właśnie w tych dniach wchodzą w życie nowe przepisy regulacyjne ulicy za pomocą olbrzymich i wysoce nieestetycznych napisów na asfalcie. Kończą się czasy wszechwładnego panowania na ulicy policjanta „Bobby“. Zauważyć należy, iż Anglja jest może jedynym krajem, gdzie tłum lubi policję, która jest zresztą angielskim wynalazkiem. Nazwa pochodzi od Roberta Peel. Stare pałace londyńskie zamieniane są na domy przemysłowe. Z historycznego Grosvenor House, który w r. 1924 kupił lord Levershulme od księcia Westminster, będzie zrobiony hotel i bank.

Z dodatnich stron Londynu, które w ostatnich latach się rozwinęły, trzeba zaznaczyć rozkwit życia intellektualnego. Manifestacje z okazji 70-letniej rocznicy urodzin Bernarda Shaw wskazują na zainteresowanie się publiczności, zbytnio może czasem oddanej sportom, literaturą i teatrem. Rozkwit literatury można zresztą statystycznie stwierdzić: ubiegły tydzień wzbogacił angielską belletrystykę o 10 nowych książek, a teatry londyńskie w tym samym okresie czasu mogą się poszczycić siedmioma premjerami.

Z rozmów politycznych można wywnioskować, iż przeciętny Anglik nie wzrusza się 90 dniami strajku lub kwestją długów wojennych. Strajk zresztą, mimo pomocy zagranicznej, słabnie i można liczyć na bliskie wejście w okres likwidacji. Dość żywy ruch opinji wywołał atak prasy lorda Rothermere na amerykańską politykę długów. Przez kilka dni pokazywano sobie karykatury przedstawiające Wuja Sama jako Wuja Szyloka, (te same pierwsze litery: U. S. United States, Uncle Sam, Uncle Shylock); identyfikując Amerykę z lichwą piszą słowo USury (lichwa) z dwoma pierwszemi literami stanowiącemi inicjały Stanów Zjednoczonych. Prasa angielska silnie była podrażniona artykułem dziennika amerykańskiego Boston Post, domagającego się oddania Kanady wzamian za przekreślenie długów. Kampanje prasowe długo w Anglji nie trwają, to też dzisiaj już i sprawa długów nie jest na porządku dziennym. Prasa w Anglji ma duży wpływ. Główny dziennik lorda Rothermere „Daily Mail“ sprzedaje 2,500.000 egzemplarzy, a anons na pierwszej stronie kosztuje 500 funtów.

Polityka zagraniczna Anglji i opinja wielkich dzienników są ściśle złączone. Foreign Office inspiruje dzienniki, które ze swej strony dają rady często słuchane. W dobie dzisiejszej dyplomacja angielska stoi na bardzo wysokim poziomie, a to nie dzięki specjalnej inteligencji materjału ludzkiego, lecz raczej z powodu ściśle przestrzeganej nienaruszalności urzędników i zgraniu zespołu. Nie małą rolę dawniej jak i teraz odgrywały w dyplomacji angielskiej kobiety, należące często do t. zw. wysokiego towarzystwa Londynu.

Również wielki przemysł ma wpływ na angielską politykę. Czasami złe interesa jakiejś angielskiej fabryki broni mogą spowodować poszukiwania rynku zbytu, co łatwo wywołuje komplikacje międzynarodowe.

Jeżeli te krótkie spostrzeżenia, zebrane w Londynie mogą zwrócić uwagę naszych czytelników na sprawy angielskie i pobudzić ich do wyciągnięcia pewnych wniosków, to cel niniejszego listu będzie osiągnięty.

Londyn 27 lipca. L. M.

Kraków przed widmem powodzi.

(r.) Od kilku dni trwające deszcze ulewne spowodowały w wielu miejscach gwałtowne wezbrania wód górskich i wylewy. Wylała Raba, Soła i Skawa. Jak nam donoszą z wielu miejscowości, klęska powodzi wyrządziła zwłaszcza **w górskich okolicach ogromne szkody.** I tak nad Rabą Rabka-wieś została częściowo zalana, pod Zarytem **zerwała woda wszystkie mostki i kładki,** począwszy od **Myślenic aż po Gdów** wszystkie nadbrzeżne miejscowości zostały zatopione.

W niedzielę przed południem wystąpiła z brzegów Skawa. Przyczółek mostowy pod **Zembrzycami został zerwany, plony nadbrzeżne zniszczone, a fale uniosły ogromne ilości zboża.** W okolicach zalanych ludność ogarnęła panika.

Podobne położenie nad Sołą.

W KRAKOWIE

władze licząc się poważnie z wylewem Wisły, zorganizowały doraźną pomoc dla okolic dotkniętych klęską powodzi. **Brzeźnica bowiem i Kłokoczyn** zostały zalane wodami Wisły zupełnie. Komunikacja przerwana. **Na miejsce wyjeżdżają wojskowe pontony z chlebem dla ludności.**

Na wiadomość o zbliżającem się niebezpieczeństwie, zebrał się wczoraj o godz. 2-giej po południu pod przewodnictwem p. wojewody Darowskiego

„Komitet Powodziowy“.

Do komitetu weszli: kierownik oddziału wodnego Dyr. Rob. Publ. inż. Jarosławiecki, kier. oddz. drogowego inż. Zinkiewicz, naczelnik wydziału Górnej Wisły inż. Poźniak, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w urzędzie wojew radca Skarbek, z ramienia miasta wiceprez. dr. Wielgus, z ramienia wojskowości major 5 p. sap. Hornof, oraz z K. M. por. Tomaszewski, z Dyrekcji Policji radca Roczek, z wojew. komendy P. P. podinspektor Komusiński, komendant policji na m. Kraków Maruniak, z Dyrekcji Poczty radca Antosz, z Dyrekcji Kolei radca Krieger, wreszcie jako fachowi referenci z ram. Dyr. Robót Inżynierowie Kozłowski, Kowalski i Fecher, z magistratu radca Szarek ze starostwa krak. referendarz p. Karpiński.

Stan ogólny zreferował inż. Jarosławiecki, zaś wicepr. Wielgus przedstawił stan środków zaradczych na wypadek wylewu Wisły na terenach miasta. Na wypadek zagrożenia Dębnik i Ludwinowa, usunięta ludność umieszczona zostanie w szkole w Podgórzu, ludność lewego brzegu Wisły zostanie umieszczona w koszarach i szkole przy ul. Rajskiej.

Na Doraźną pomoc aprowizacyjną do dyspozycji „Komitetu Powodziowego“ urzędującego w permanencji w Krzysztoforach przeznaczył p. wojewoda **tymczasowo 5 tys. zł.**

Równocześnie zarządzono na całem terytorjum zagrożonem stałe dyżury w starostwach oraz Urzędach pocztowych.

Godzina 19-ta: Soła i Skawa, a także Raba opada. Wisła wzbiera powoli ale stale o 1 cm. na godzinę. O godz. 18 stan wody na Wiśle pod Krakowem (most Podgórski) 2.21 m. powyżej **zera czyli 4 m. 61 ponad stan normalny.** Przypuszczalnie Wisła będzie się podnosić jeszcze do rana, poczem o ile nie będzie w górze deszczów zacznie opadać.

Godzina 20: Woda zalała sutereny i piwnice na Dębnikach, Ludwinowie oraz w dzielnicach nisko położonych po stronie Krakowa.

Skonsygnowane miejskie pogotowie powodziowe ewakuuje ludność z zagrożonych miejsc. Stan wody + 2.22 m.

Podziękowanie.

Ks. Dr. Kanonikowi Tobjasiewiczowi, Ks. Kanonikowi Rosiewiczowi i wszystkim tym, którzy w naszem nieszczęściu dali dowody współczucia, niosąc słowa pociechy i wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi naszemu ukochanemu zmarłemu Mężowi i Ojcu ś. p.

STEFANOWI DZIEWIŃSKIEMU

składamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Żona z dziećmi.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Plany rządu w dziedzinie rolnictwa.

Wywiad z ministrem. — Podniesienie produkcji rolnej. — Standaryzacja produktów rolnych. Eksport trzody. — Konjunktury zbożowe.

Plany min. rolnictwa na najbliższą przyszłość przedstawiają się następująco:

Przedewszystkiem podejmie rząd starania o **podniesienie produkcji rolnej.** W tym celu pragnie ministerstwo zorganizować długoterminowy kredyt **inwestycyjny w listach zastawnych,** którego celem byłoby skonwertowanie **wysokoprocentowych, krótkoterminowych zobowiązań rolniczych.** Pozatem dąży ministerstwo do odbudowy taniego kredytu na zakup środków produkcji i uzyskało znaczne powiększenie redyskonta w Banku Polskim i w państwowych instytucjach kredytowych na cele nawozowe.

W **dziedzinie polityki handlowej** ministerstwo dąży do stałego zabezpieczenia wywozu artykułów produkcji rolnej zagranicę, do polepszenia organizacji wywozu drogą budowy pomocniczych urządzeń, jak **rzeźni i chłodni.**

Stopniowo ma być wprowadzana **standaryzacja wywozu produktów rolnych,** w pierwszym rzędzie jaj. Dla usunięcia nadmiernego pośrednictwa ministerstwo popiera rozwój ruchu spółdzielczego.

Ministerstwo dąży też do zrównania **stawek taryfowych na przewóz ziarna i mąki.** Obecna różnica taryf zabija rozwój młynarstwa prowincjonalnego, bo taniej jest przewieźć ziarno i przemleć w wielkich młynach w miastach na miejscu konsumcji. Dlatego też nie mogą się rozwinąć szerzej młyny spółdzielcze.

W zakresie **cel** zmierza Ministerstwo do stosowania ulg przy wwozie środków produkcji rolnej oraz artykułów masowej konsumcji rolników, jak odzieży i obuwia.

W dziedzinie polityki podatkowej — Ministerstwo zmierza do **unifikacji terminów płatności podatków** i przystosowania ich do okresów wzmożonego dopływu gotowizny w gospodarstwach wiejskich. Dąży się również do przeprowadzenia zasady, aby **o terminach płatności podatków rolnicy zawiadamiani byli na trzy miesiące naprzód.**

Eksport trzody zapowiada się, zdaniem ministra, **jaknajlepiej.** Drogę temu działowi eksportu utoruje z jednej strony świeżo zawarta konwencja weterynaryjna z Czechosłowacją, a następnie przyszły traktat handlowy z Niemcami. Z tych powodów p. minister oczekuje, że wywóz trzody i bydła naszego przekroczy prawdopodobnie cyfrę eksportu osiągniętą w roku ubiegłym.

Co do konjunktur zbożowych, to minister nie mógł nic konkretnego podać. Zbiór żyta będzie jednak gorszy niż w roku ubiegłym. Zbiór zaś pszenicy mało co niższy od zeszłorocznego. Eksport zbóż w ciągu roku gospodarczego 1925—26 wyniósł: **130.839 ton pszenicy, 283.661 ton żyta, 160.551 ton jęczmienia oraz 85.154 ton owsa.**

Jak ukształtują się cyfry wywozu zboża w roku bieżącym, trudno przewidzieć, w każdym razie jednak należy liczyć no poważną nadwyżkę jęczmienia oraz pewne ilości żyta na eksport po całkowitem zabezpieczeniu potrzeb krajowej konsumcji.

—o0o—

Podatki które przypadają w b. m.

10 proc. dodatek nie będzie jeszcze ściągany.

W sierpniu przypadają do zapłaty następujące ważniejszę podatki bezpośrednie: **podatek przemysłowy, wpłaty miesięczne od obrotu osiągniętego w lipcu b. r. do 15 sierpnia,** oraz połowa zaliczki na II kwartał w terminie do 20 sierpnia b. r.;

podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za II kwartał roku 1926 — do 31 sierpnia b. r.;

podatek majątkowy od płatników, których jedyne źródło utrzymania stanowi nieruchomość miejska lub wiejska;

podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p. w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są podatki, na które pałtnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w sierpniu b. r.

Dodać należy, że od zaległości wpłaconych w miesiącu sierpniu nie będzie popierany 10% dodatek nadzwyczajny.

—o—

Dolar w Krakowie 9·14

a w Warszawie 9.04.

W dniu wczorajszym wystąpiła **lokalna zwyżka dolara.** W prywatnych obrotach uzyskał dolar w Krakowie **kurs 9.14,** bankowo zaś 9; **ustalono jego poziom na 9.15 zł.**

Natomiast w Warszawie tendencja utrzymała się **bez zmiany.**

Za dolara płacono w obrotach prywatnych 9.07 zł.

Tranzakcje oficjalne, zawierano przy kursie 9.04 zł za dolara, a 9.07 zł za czeki na N. Jork. Popyt za dolarami o ile idzie o Kraków żywszy, w Warszawie utrzymany w dotychczasowych granicach.

Na rynku akcyjnym **tendencja utrzymana zasadniczo,** z wyjątkiem Chybia i Górki, na które ujawnił się duży popyt.

Notowano: Zieleniewski 10.90—11 zł, Górka 12.75—13 zł, Siersza górnicza 2.70 zł, Tepege 13 gr, Nafta 30 gr, Strug 60 gr, Elektrownia w Sierszy 21 gr, Chybie 5.50—5.80 zł, Cegielski 9.10 zł, Jaworzno 12—12.20 zł.

—o—

Zycie sportowe.

MIEJSCOWE WYNIKI PIŁKARSKIE.

Wisła—Makkabi 7:0 (5:0). Bramki strzelili: dobry w tym dniu Reyman I. (4), Kowalski (2) i Balcer (1). Było to sprawiedliwe zwycięstwo odniesione jeszcze raz nad Makkabią. Obecnie tabela mistrzostw okręgu krak. przedstawia się następująco: po Cracovii, która zdobyła mistrzostwo okręgu, idzie Wisła, Wawel, Jutrzenka, B. B. S. V. i Makkabi, która już definitywnie spada do klasy B., względnie... do mającej się utworzyć ligi.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH W KRAJU.

Katowice: Okręg Górnośląski—Okręg Łódzki 4:0 (2:0).

Lwów: Pogoń—Czarni 2:2 (1:1). Mistrzostwo kl. A. Pogoń ma rozegrać jeszcze jeden mecz ze Spartą, a w razie uzyskania z nią choćby nierozegranego wyniku, zdobywa mistrzostwo okręgu lwowskiego. **Lechja—Hasmonea 5:3 (5:2).**

Przemyśl: Polonja—Sparta 4:1 (1:0).

Warszawa: Turyści (Łódź) **— Legja 2:1.**

RÓŻNE WIADOMOSCI SPORTOWE.

Z powodu niepewnej pogody, **uroczystość otwarcia parku K. S. „Garbarnia"** w Ludwinowie przesunięto z niedzieli **na inny termin,** o którym doniosą komunikaty.

Oficerom zabrania komenda Lwowa sędziować zawody piłkarskie z powodu zwyczaju ostrego występowania publiczności i prasy lwowskiej przeciwko wyrokom sędziów na boisku.

Wyścigi cyklistów w Krakowie dn. 1 b. m. odbyły się z programem znacznie skróconym. Niepogoda przeszkodziła tak dalece wyścigom w sobotę, że odbyć się nie mogły.

Także **pięciobój drużynowy K. O. Z. L. A.,** który odbył się w niedzielę na stadjonie wojskowym na Małych Błoniach, nie miał charakteru poważnego i minął bez echa. Wielu najlepszych lekkoatletów Cracovii i Makkabi nie mogło wziąć udziału w zawodach, bawiąc właśnie na wakacjach.

Match **Turyści** (Łódź) — **Legja** (Warszawa) który miał się odbyć dziś w Warszawie nie dojdzie do skutku. Wobec wyznaczenia bowiem aż 7-miu graczy do reprezentacji Łodzi, która rozegra w dniu tym międzyokręgowe zawody z Górnym Śląskiem, zmuszeni zostali Turyści swój wyjazd do Warszawy odwołać.

Na **kobiece Igrzyska Olimpijskie,** które będą miały miejsce w Göteborgu w dniach 27 do 29-go sierpnia Polski Związek Lekkoatletyczny wysyła dwie krakowskie lekkoatletki pp. **Jasną i Lonkę** w uznaniu dla ich rekordowych wyników, odniesionych ostatnio w rzucie dyskiem i oszczepem.

IV. Turniej Lawn-Tennis w Jaśle o mistrzostwo Zachodniego Zagłębia Naftowego i nagrodę wędrowną — puhar srebrny (memorjał Wład. Steinhausa) urządza Auton. Sekcja Tennis. J. K. S. „Czarni" w Jaśle w dn. od 5—8 sierpnia b. r. na nowych kortach ziemnych. Zamknięcie listy zgłoszeń dnia 3-go sierpnia.

Jakie zawody są zapowiedziane na przyszłą niedzielę? W Bydgoszczy regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. W Poznaniu mecz piłki nożnej Polska—Finlandja. W Gdyni regaty żeglarskie oraz w Zoppotach mecz pływacki między Gdańskim Klubem Pływackim i Wojskowym Klubem Wioślarskim.

Kraków będzie posiadał w roku bieżącym 20 boisk sportowych. Obecnie budują się nowe: A. Z. S-su, „Sokoła" i YMCA, obok boisk Wisły i Jutrzenki, oraz K. S. Garbarni w Ludwinowie.

Poznański A. Z. S. poniósł dotkliwą stratę przez tragiczną śmierć ś. p. Antoniego Kozubskiego, który jako wielobojowiec doskonale się zapowiadał.

Zainteresowanie meczem Finlandja—Polska w Poznaniu jest ogromne: za „Dziennikiem Poznańskim" również „Przegląd Sportowy" ogłosił konkurs na wynik o nagrody pieniężne.

—o0o—

MAKSYMILJAN BERN.

Żółte róże.

Tłómaczyła Jadwiga Ruszarówna.

Może dwa lata minęły od czasu, gdy pewnego wieczoru odwiedziłem sympatyczną staruszkę, mieszkającą w sąsiedztwie, aby w miłem jej towarzystwie pogawędzić kilka godzin. Ponieważ była ona niezwykłą miłośniczką kwiatów, czułem się dumny, mogąc jej ofiarować oryginalną wiązankę, gdyż dar mój budził wtedy nietylko radość, lecz i podziw... Gdy owego pamiętnego wieczoru odwiedziłem mą sąsiadkę, spotkałem u niej pewnego starego pana, szczęśliwego właściciela dużej posiadłości ziemskiej, odziedziczonej przed rokiem po dalekim krewnym; od imienia majątku przybrał staruszek nazwisko: Descondraies. Przedstawił się pani Lorgeret i odtąd budził mą zazdrość częstemi odwiedzinami, gdyż oboje zaprzyjaźnili się szybko i spędzali wspólnie wieczory, grając w bridg'a.

Przyszedłszy, skłoniłem się w milczeniu, aby nie przerywać rozpoczętej partji — i dopiero po jej ukończeniu ofiarowałem bukiet żółtych róż, które z sobą przyniosłem. Róże te były niezwykle piękne, a podobały się temwięcej, ponieważ w tym roku z powodu częstych opadów nie można ich było nigdzie dostać, ja zaś wyhodowałem je w oranżerji pod troskliwą opieką, tak, że rozkwitły prześlicznie. Ucieszona pani Lorgeret klaskała w dłonie.

Descondraies nie mówił nic, popadłszy w głębokie zamyślenie. Zdumiony, obserwowałem go uważnie, chcąc poznać, jaki wpływ mogły mieć moje róże na tak widoczną zmianę jego usposobienia. Ponieważ jednak pani Lorgeret wszczęła wkrótce inny temat rozmowy, przyszedłem do przekonania, iż uległem złudzeniu. Naraz Descondraies uśmiechnął się boleśnie i rzekł z łagodnym smutkiem:

— Czy uwierzycie państwo, że ten bukiet żółtych róż jakby na jakieś zaklęcie wyczarował nanowo w mej duszy obraz minionej młodości? Przez chwilę miałem znowu lat dwadzieścia, przez chwilę serce moje uderzało z dawnym zapałem, przez chwilę byłem znowu zakochany w pewnej młodej osobie, która, o ile żyje, jest już teraz sześćdziesięcioletnią staruszką. Muszę państwu opowiedzieć tę historję, miała ona ogromny wpływ na całe moje życie i dlatego wspomnienie jej wzruszyło mię do głębi...

— — — — — — — — —

Upłynęło lat przeszło czterdzieści, gdy jako dwudziestoletni młodzieniec opuściłem kolegjum, w którem w owym czasie dłużej zatrzymywano młodych ludzi, niż obecnie. Skoro ojciec po dojrzałym namyśle uczynił wybór przyszłego mego zawodu, oznajmił mi pewnego dnia, że w taki a taki sposób uzyskał dla mnie miejsce porucznika pułku w Amiens — i polecił, abym w przeciągu trzech dni przygotował się do wyjazdu.

Z wielu powodów byłem poruszony. Widok wytwornego uniformu, kilka gorących słów przemowy i trochę muzyki — z łatwością mogły uczynić ze mnie Achillesa, a nawet Cezara... Lecz ja byłem zakochany, a tego za nic w świecie nie odważyłbym się był wyznać memu ojcu, ponieważ jedyną jego odpowiedzią mógł być rozkaz wyruszenia w świat tego samego wieczoru.

Szczęściem miałem stryja i to jakiego stryja! Był to człowiek już stary, lecz pozostał młodym — nie dla siebie, albowiem żaden starzec z większą uporczywością nie zwalczał pokus szatana — lecz młodym dla drugich. Kochał młodość i rozumiał ją. Wszystkim życzył szczęścia, którego sam był pozbawiony i starał się, aby usiłowania jego zawsze odniosły pożądany skutek. Będąc tak dobrym i rozumnym, żył szczęściem drugich. Wszystkie wielkoduszne zapały i szlachetne porywy młodości znajdowały oddźwięk w jego duszy. Był powiernikiem i troskliwym opiekunem wszystkich szlachetnych uczuć, wszystkich błędów i wszystkich nadziei.

Udałem się do niego, mówiąc: — Stryju, jestem bardzo nieszczęśliwy.

— Daję w zakład 20 franków, że tak nie jest — odpowiedział.

— Ach, stryju, nie żartuj, napewno przegrasz zakład.

— Jeśli przegram zapłacę, co z pewnością troski twe ułagodzi.

— Nie stryju, pieniądze nie grają żadnej roli w mem zmartwieniu.

— Opowiedz mi wszystko.

— Ojciec cotylko oznajmił mi, że mam zostać... porucznikiem.

— Ładne mi nieszczęście! Jeden z najświetniejszych uniformów, piękna postawa. Oficerowie dzielni chłopcy.

— Stryju, ja nie chcę być żołnierzem...

— Co?! Nie chcesz być żołnierzem?! Czy przypadkiem nie brak ci odwagi?!

— Tego nie wiem, mój stryju. Jesteś jedynym człowiekiem, który bezkarnie może mi zadać tego rodzaju pytanie.

— Dlaczegóż więc, młody przyjacielu, dlaczego to nie chcesz być żołnierzem?

— Ponieważ chcę się żenić, mój stryju.

— Ha!

— Tu niema żadnego „ha", mój stryju. Jestem zakochany.

— Do djabła! i to nazywasz nieszczęściem, niewdzięczniku?! Ja także chciałbym być zakochany. I któż jest przedmiotem tych płomiennych uczuć?

— Ach stryju, to anioł.

— Wiem, wiem, jest to zawsze jakiś anioł. Później nazwiesz go poprostu: żoną. Lecz pod którem z ludzkich imion ukrywa się ten anioł?

— Noémi — jest jej imię.

— Nie pytam o to. To wystarcza zaledwie dla ciebie. Swoją drogą, jest to piękne imię. Lecz ja, stary, chcąc dowiedzieć się, kto jest tym aniołem, muszę poznać także jej nazwisko.

— Panna Amelot, mój stryju.

— Do djabła. To więcej niż anioł: wysoka, smukła brunetka, o czarnych, aksamitnych oczach. Nie ganię twego wyboru.

— Ach stryju, gdybyś mógł znać jej duszę!

— Wiem. Ja znam ją. I masz wzajemność? jak to mówiło się za moich czasów... Czy teraz także mówi się tak?

— Kochany stryju, tego jeszcze nie wiem.

— Co? Ty tego nie wiesz, niedobry chłopcze? Bywasz codziennie w jej domu i dotąd nie wiesz, czy jesteś kochany?

— Ona nie wie, że ją kocham.

— A, jeżeli tak, to albo ukrywasz się mój piękny bratanku, albo się na tem wcale nie znasz.

— Stryju, wiem tylko tyle, że jeżeli nie otrzymam ręki Noémi, odbiorę sobie życie.

— O, o, mój bratanku, jest to bardzo prawdopodobne, że ona nie będzie twoją. Ojciec twój jest od jej ojca znacznie bogatszy. Dlatego nie zechce jej oddać swego syna.

— Wtedy będę wiedział, co mi pozostaje uczynić.

— No, zobaczymy! Przedewszystkiem nie popełniaj głupstw. Słuchaj mnie.

— Słucham, stryju.

— Mając lat dwadzieścia, nie możesz się żenić.

— Dlaczego, mój stryju?

— Ponieważ ja tego nie chcę, a to małżeństwo bez mojej pomocy nie dojdzie do skutku.

— Och, mój serdeczny stryjaszku!

— Jeśli dziewczyna cię kocha i przyrzeknie czekać trzy lata...

— Trzy lata stryju!

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Haleksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Facka.